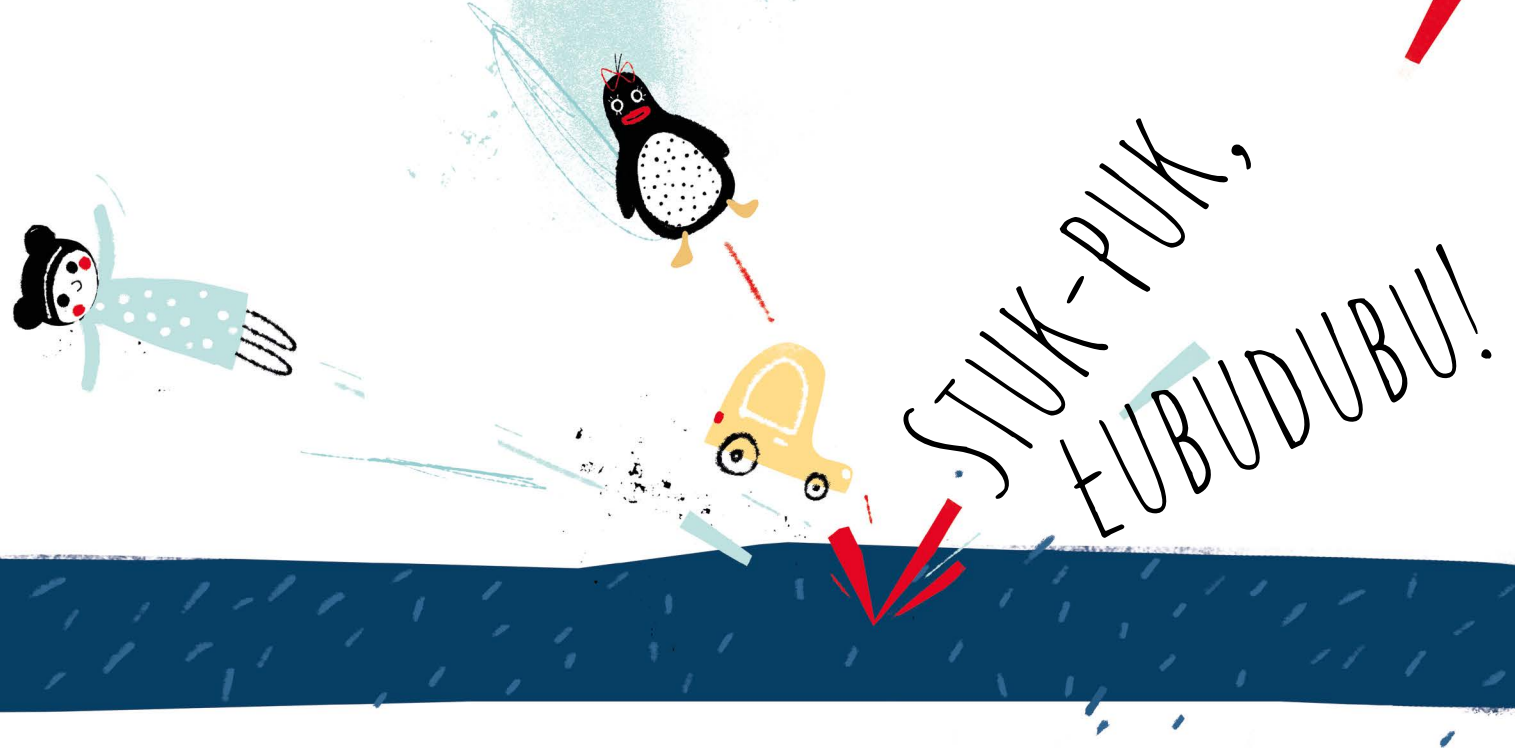


DOMINIKA GAŁKA
BABA JADZIA Z PARTERU

© BY DOMINIKA GAŁKA
© BY WYDAWNICTWO LITERATURA

OKŁADKA I ILUSTRACJE: JOANNA KEOS
KOREKTA: LIDIA KOWALCZYK, JOANNA PIJEWSKA



WYDANIE I, ŁÓDŹ 2020
ISBN 978-83-7672-921-3

WYDAWNICTWO LITERATURA



91-334 ŁÓDŹ, UL. SREBRNA 41
HANDLOWY@WYDAWNICTWOLITERATURA.PL
TEL. (42) 630-23-81
WWW.WYDAWNICTWOLITERATURA.PL

Coś załomotało od spodu w podłogę.

Kasia zeskoczyła z tapczanu i na palcach pobiegła po pilot od telewizora. Ściszyła bajkę i wróciła na tapczan, uważając, żeby przypadkiem nie tupać.

– No, co tam, motylku? – zagaił wesoło tata, wchodząc różnym krokiem do pokoju. – Co porabiasz?

– Ciiichooo! – Kasia wytrzeszczyła oczy i zamachała gwałtownie rękami. – Bo do nas przyjdzie!

– O, bawimy się w potwory? – ucieszył się tata i naciągnął koszulkę na głowę tak, że widać było tylko jego oczy i nos. – To ja będę straszliwym Łaskotnikiem, będę cię gonił, a potem zmuszę do jedzenia naleśników z dżemem!

Kasia zachichotała. Kiedy tata był obok, ani potwory, ani żadne łomoty nie wydawały się już takie straszne.



- ŻADNE POTWORY
- WESTCHNĘŁA MAMA.
- TO ZNOWU PANI JADWIGA.
NIE MAM POJĘCIA, O CO
TYM RAZEM CHODZI, ALE CHYBA
POCZEKAM Z TYM WYJŚCIEM
DO SKLEPU.



- Baba Jadzia! - mruknęła Kasia pod nosem. Po cichutku, tak, żeby straszna sąsiadka z parteru na pewno jej nie usłyszała. To by dopiero była afera!

- Baba Jadzia? - tata odruchowo zdziwił się na głos, co spowodowało, że Kasia znowu zaczęła wymachiwać rękami, a mama złapała się za głowę. - No dobrze, dobrze - dodał znacznie ciszej. - Ale kto jej wymyślił takie przezwisko i dlaczego wy się jej tak boicie?

– A nie wiem, wszyscy tak mówią – dziewczynka wzruszyła ramionami. – Bo ona jest straszna! Jak te wszystkie Baby Jagi z bajek! Krzyczy, zawsze nas zgania z huśtawek, Maćkowi wylała nawet kubek głowy na wodę! – przejęczyła się ze zdenerwowania. – A w ogóle to ja teraz byłam naprawdę cicho i nie wiem, czemu ona znowu stuka, naprawdę, siedziałam sobie tylko.

Tata podrapał się w zamyśleniu po głowie i przysiadł na brzegu stołu. Mama w ostatniej chwili złapała wazonik, który przy okazji stracił, i zarządziła wyjście na obiad.

– Ktoś tu, zdaje się, miał w planach straszliwe naleśniki, czy jakoś tak? Idziemy do plackarni na Ogrodowej i tam sobie porozmawiamy na spokojnie, bo tak dalej być nie może! – zamknęła drzwi i cała trójka szybciotko i dziwnie po cichu pomknęła po schodach na dół.

W ulubionej plackarni Kasia zamówiła naleśniki z dżemem, mama z serem i rodzynkami, a tata... No – tata jak to tata – nie mógł się zdecydować, aż w końcu stanowczo powiedział, że jest dorosły i mu wolno, więc weźmie naleśnik z serkiem waniliowym, bitą śmietaną, owocami, posypką orzechową, polewą karmelową i płonącym cukrem na wierzchu.

– Do tego polecam czekoladowe mleko ze słomką i parasolką – odpowiedziała wesoła kelnerka i już można było spokojnie i rozmawiać. A właściwie to rozmawiały Kasia

i mama, bo tata trochę się zakleił karmelem, siedział z błogą miną i tylko potakiwał w odpowiednich momentach.

– Opowiedz, jak było z tym kubkiem wody, dobrze? – poprosiła mama. – Może stał na parapecie i po prostu się przewrócił?



– Wcale nie! – nachmurzyła się Kasia. – My tylko bawiliśmy się w chowanego, a pod jej oknem rośnie ten taki wielki krzak i z jednej strony gałęzie wiszą do ziemi, i jest fajna kryjówka. I Maciek tam pobiegł, bo Aśka już doliczyła do siedmiu i nie było czasu szukać innego miejsca, i się tam już prawie wcisnął, tylko głowa mu jeszcze wystawała, a Baba Jadzia nagle się wychyliła i chlup! prosto na niego! A on się przestraszył i zaczął wrzeszczeć, i zaraz go Aśka znalazła, i było po zabawie!